DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 23 grudnia 1848.

SŁOWIANIE.

Reakcya europejska, która Słowian ma za swoich, wmawia w nich jakeśmy to powiedzieli w przeszłym numerze, wiedzę posłannictwa i myśl rodową słowiańską, dającą mu natchnienie. Zachód i my Polacy w dzisiejszém poczuciu się Słowian, widzimy chęć do życia i nic więcéj. Chęć zbawienną, mogącą sprowadzić odrodzenie, dziś sprowadzającą klęski i zgubę. Są wprawdzie między nimi niektórzy co się spodziewają że Słowianie staną się tém względem Germanów, czém sami Germanowie, piętnaście temu wieków, byli względem Rzymian. Ależ nowemu społeczeństwu potrzeba nowéj myśli i nowych ludzi.

Siła, wyobrażana przez lud Rzymski, cechowała społeczeństwo starożytne.— Ofiara, poświęcenie, przewodniczyły spółeczeństwu średnich wieków. — Dziś nowém społeczeństwem ma rządzić równość, braterstwo.

Duch równości u Słowian, stać się tém może dla nowych wieków, czém był germanizm dla chrystyanizmu, a dla politeizmu jedność i centralizacya rzymska, lecz wtenczas tylko, gdy Słowianie zaczną popierać szczerze sprawę ludów przeciw zamachom absolutyzmu.

Dotąd czynią zupełnie przeciwnie.

Między wszystkiemi ludami rodziny słowiańskiéj jedni Polacy pojmują że ostateczne zwycięstwo Demokracyi europejskiéj jest jedyną rękojmią narodowości i zbawienia ludów. Dla tego też gdy inni Słowianie schylają dobrowolnie czoło przed cackiem świecącém na głowie niedołężnego Ferdynanda lub niedorostka Józefa, Polacy stojąc pod chorągwią demokratyczną, nie wahają się walczyć swoich plemienników, którzy występując przeciw wolności nie wiedzą, że każde zwycięstwo reakcyi, ich samych, w coraz cięższą popycha niewolę.

Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, do wspólnéj pracy około powszechnego dobra, wzajemnie zobowiązani; związek krwi, przy wspólności ducha jest dopiero prawdziwym węzłem trzymającym na równi czucie i uczucie, zmysł i duszę, tradycyę rodzinną i przyjaźń zbiorową. Słowianie dziś psują tę równowagę, zaprzężeni do wozu Habsburgów.

Są Polacy, którzy doń przykuć chcą także i Galicyę. Czytaliśmy w tym względzie odezwy PP Zdzisława Zamojskiego i A. Z. Helcela, dwóch posłów na sejm Wiedeński. Nie jest to już wojna w obronie absolutyzmu, ale jako sprzysiężenie na jego korzyść ze wszystkimi pozorami zamiłowania sprawy ojczystéj i słowiańskiéj. « Każde plemie będzie tworzyło Rzeczpospolitę osobną, a każda gmina na zasadach najzupełniejszéj równości i do ostatecznych konsekwencyj posuniętéj Demokracyi, urządzona, będzie sama i ostatecznie sobą i swojém mianem rządzić, stanowić jakby osobną jednostkę w ogólnéj summie narodowéj i prowincyonalnéj. » — Ale te sfedorowane stany słowiańskie, ta Rzeczpospolita, zostaną pod przewodnictwem monarchii austryackiéj, jako jedynie możebnéj zasłonie przeciw zaborowi Rossyi. « Ten język dyplomatyczny wytłumaczony na mowę zwyczajną nie służącą do zakrywania myśli, ma znaczyć: Demokracya ogarnie wkrótce wszystkie umysły w Polsce i sprowadzić może Rzeczpospolitę. W cóż wtedy pójdą przywileje oligarchii polskiéj lub inne widoki wyłącznie osobiste? cóż więc czynić aby pokonać Demokracyę a nawet ją podać w ohydę? Oto ustalić monarchię austryacką, a wtenczas Polska między nią a monarchią rossyiską nigdy Rzeczpospolitą nie stanie; pobić demokracyę własną jéj bronią, wolnością w gminach, popychając je w przeszłość o ośm wieków, zasczepiając w nich samolubstwo miejscowe, zawiść i rozbrat sąsiedni, walkę, sprowadzając jedném słowém ich upadek, a panowanie arystokracyi, zawsze pod pozorem na zasadach najobszerniéj demokratycznych. Inną razą pomówimy o tém obszerniéj, tymczasem nasi panowie, musimy wam oświadczyć że płyniecie przeciw wodzie; wasze stany federacyjne w objęciach monarchii przypominają los jaki nie dawno spotkał Rzeczpospolitę Krakowską przydławioną szponami trzech jéj protektorów, a wasze gminy zbyt odlegle zostają od dzisiejszych pojęć wolności, żeby miały znaleść przyjęcie w Galicyi i przejść daléj, jak sięgać zdołają głowy waszych wyborców, którzy zresztą gdy rzecz wezmą na rozum chłopski, w mądrość waszego wynalazku wierzyć przestaną. — Otoż tedy nowa *droga legalna* po tylu nieszczęsnych drogach legalnych ale przynajmniéj w dorbéj wierze obranych, droga mająca nam zdobyć wolność, pokonać Rossyę i zaprowadzić nas de Polski, albo raczéj Polskę do Słowiansczyzny. « Nie sztuczna i konspiracyjna tylko centralizacya indywiduów jednych z drugiemi, mówi p. Helcel, lecz owa w trzeźwéj i zdrowéj słowiansczyznie centralizacya narodu naszego z narodami współplemiennemi może być pewném zbawieniem naszém. » Ciekawibyśmy wiedzieć czego się wyborcy dorozumieli w tych wyrazach szanownego posła; jeżeli to igraszka słów i nic więcéj. to nie przystoi zaprawdę w tak ważnéj sprawie. Że Słowiansczyzna jest zdrowa na ciele i że się jéj na długie życie zanosi, o tém nie wątpimi; ale że trzeźwa na umyśle, temu zaprzeczają jéj własne czyny. W niéj centralizowanie się Polski byłoby niedorzecznością poli-

tyczną i samobójstwem, równie jakby nim było i dla Galicyi centralizującéj się w monarchii austryackiéj; dążność uznana a tu przez p. Helcela okryta tkaniną wyrazów nie bez brzmienia, ale bez sensu. Co zaś do konspiracyjnéj centralizacyi indywiduów, ta prowadzi i p. Helcel to zgaduje do obszerniejszéj centralizacyi konspiracyjnéj, lecz zawsze konspiracyjnéj nie na sejmie Wiedeńskim wprawdzie, ale w obozie rewolucyjnym Polaków i Słowian przeciw wszystkim ciemięzcom. Taka federacya jedynie, przy dobréj woli dziś jest możebna, wszystkie inne car lub cesarz w niwecz obróci, a jeżeli kogo wynadgrodzi, Ojczyzna nasza, wolność nasza, na tém nie zyska.

Austrya rozkłada się — jéj pierwiastek niemiecki nie do was ale do Niemców należy; wasze pokuszenia z téj strony, są w przeciwności z możnością waszą, z dążnością wieku, zresztą byłyby niechrześciańskim odwetem.

Tron Habsburgski zbliża się do przepaści; do was należy przyspieszyć jego upadek, jak to czynią Węgry, a nie podnosić go i kupić się około. Po co tron Słowianom, pierwszym republikanom w Europie.

Chcecie naprzód narodowości, a dopiero wolności, nie będziecie mieli ani jednéj, ani drugiéj jeżeli daléj tym torem pójdziecie. Rząd austryacki nie da wam na to czasu; za pierwszą sposobnością zburzy na nowo wasze miasta i całe prowincye ogłosi w stanie oblężenia, a jeżeli pozwoli wam odetchnąć na chwilę car mu pogrozi lub was zabierze.

Precz zatem z federacyami sejmowemi, trzeba konspiracyi, konfederacyi, rewolucyi, wojny. Wszyscy Słowianie przeciw rządowi austryackiemu, bo już zniknęło cesarstwo austryackie; i wszyscy przeciw Moskwie; a Niemcy nie pójdą za nimi w pogoń: przeciwnie, federując się na drodze legalnéj w Wiedniu, staną między dwoma ogniami; i wnet oprawcy Windischgraetza lub knut moskiewski potarga ich protokuły i z wiatrem rozruci wszelkie *autonomie* prowincyonalne.

Rzeczą tedy jest Polakow wszelkiemi drogami prowadzić Słowian do porozumienia się i czynu rewolucyjnego wyzwolić ich ducha z pętów rakuzkich i tam naprzód uderzyć, skąd im, światu, największe zagraża niebezpieczeństwo. Demokracya niemiecka odkupuje grzechy reakcyi niemieckiéj; zwycięzka, dostarczy nam światłego i serdecznego sprzymierzeńca; jéj zatem pomagać równie jest naszą powinnością jak potrzebą. Węgry, którzy jak wieść niesie, ogłosili Rzeczpospolitę u siebie, już tém samém że wojują w imie niepodległości i demokracyi, należy im się nasze współczucie i pomoc. Zgoda z nimi a Kroatami jest łatwa, ulepszenia społeczne tam już zaprowadzone, i te których Rewolucya po zwycięztwie zaniedbać nie może, zaspokoją wszelkie nieporozumienie, jeżeli Słowianie przestaną sprzysięgać się nierozumnie na zagładę plemion innego pochodzenia i szczerze zaczną służyć swojéj i drugich ludów wolności.

Czesi, napróżno dotąd głoszą się obrońcami téj wolności, napróżno przemawiają w imieniu wolności, równości i braterstwa; łudzą się wyrazami i nikt im nie uwierzy; dopóki ich widzieć będzie u stóp absolutyzmu — nawet konstytucyjnego. Z tego poziomego stanowiska jednakże, na którym stopa polska by uschła, wzywają Polaków, po bratersku, pod chorągiew Jelaczyca. Mili bracia! nazywacie Polskę perłą w wieńcu słowiańskim, nie chciejcież zaćmić jéj czystości wawrzynami zebranemi przez waszych w Wiedniu i carskiemi ordery waszego Jelaczyca. Naród Polski, który przez dziesięć wieków pełnił obowiązek wzajemnéj odpowiedzialności ludów, i spełnia go jeszcze przez męczeństwo i wytrwałość, naród ten, wierzyciel i dłużnik Europy, nie poświęci jéj sprawy i swéj przyszłości, nie skłamie swoiém zobowiązaniom dziejowém, nie przeniewierzy się Bogu, Chrześciaństwu, Ojczyznie i samym Słowianom przez miłość rodu, któraby go zaprowadziła na nową służbę u reakcyi europejskiéj, a wraz z nim całą Słowiańszczyznę w okowy cara. Wystąpcie przeciw niemu, jesteśmy z wami; wszak on nie Słowianin ale Niemiec, ze wszystkich Niemców najgorszy nasz nieprzyjaciel.

Doszło nas rozgłoszone drukiem w Krakowie żądanie aby polscy posłowie na Sejm w Kromieryżu upomnieli się o pozwolenie pobytu w Galicyi, wracającym do Ojczyzny z tułactwa, bez względu na prowincye z których są rodem. — Niepodpisany autor, mieniący się *wygnańcem bezpiecznym ze strony legalnéj, ale solidarnie z tułactwem miłosierdziem Bożem złączonym*, skreśliwszy poczciwe chrześciańskie, prawdziwie polskie uczucia, mówi w imieniu Emigracyi: « *chcemy wszyscy niepodległości Polski tak jak i wy szanowni deputowani... z kądże ta obawa płonna względem wygnańców?..... Jeżeli zawinimy to macie prawa krajowe które nas sądzić i ukarać mogą, a z pod tych praw ktożby z nas chciał się wyłamać?... przychodzimy do domu własnego prosić o gościnność, przychodzimy do ogniska wspólnego*, żebrać promienia wspólnéj miłości i życia... Dotąd podzielamy wszystko, lecz z powyższemi myślami jakże jest sprzeczną konkluzya przedstawiająca projekt do prawa wyjątkowego, któremu chcianoby poddać tego, jak się wyrażono « *kozła ofiarnego* » to jest emigrantów! Pomiędzy siedmiu artykułami niedorzecznego projektu oburzył szczególniéj uczucia nasze art. drugi treści następującéj. « *Przekonany sądownie o podburzanie jednéj części mieszkańców przeciw drugiéj ulega karom* i t. d. » Projektowanie takiego prawa pytamy, nie jestże rzucenie potwarczego podejrzenia na Emigracyę, jak gdyby w łonie jéj mógł się ktoś znaleść tyle podłym, aby mógł służyć za narzędzie polityki Metternicha uosobionego w biurokracyi austryackiéj? — Za prawdę, konkluzya taka, sprzeczna nawet z chrześciańską osnową całego pisma, nosi cechę zwolennika niczem niepoprawnéj reakcyi,

---

OSTATNIE WYPADKI WE LWOWIE I ICH PRZYCZYNY.

(*Przez naocznego świadka*).

(Dalszy ciąg.)

Po wysłaniu ze Lwowa pułków węgierskich sympatyzujących z Polakami, rozgłoszono 30 października, że w cyrkule samborskim powstali chłopi, aby palić, rabować, i rżnąć szlachtę, jakoby przez zemstę za daną pomoc huzarom węgierskim, bez pozwolenia komendy, z Żólkwi do Węgier śpieszącym nieść pomoc, braciom swoim wybijającym się na wolność. Na rozgłos téj szybko upowszechnionéj wieści, legia akademicka i inne legie Gwardyi Narodowéj oznajmiły gotowość udania

się w cyrkuł samborski, dla przywrócenia porządku; lecz po porozumieniu się z gubernatorem dowódzcy Gwardyi, postanowiono przekonać się wprzód czy szerzona wieść jest prawdziwa. Gubernator obiecał wysłać w tym celu urzędnika na miejsce. Rada Narodowa wysyłając dwóch z grona swego członków, żądała po gubernatorze aby wysłani z jéj strony, towarzyszyli delegowanymu przez niego urzędnikowi. Obłudnie i pozornie tylko działający gubernator, odmówił tak słusznego żądania; czy wysłał kogo, nie wiadomo, a wysłani przez Radę powróciwszy 2 listopada donieśli, że wieść była fałszywą.

Do niespokojności Lwowian, któréj powodem była wieść o powstaniu chłopów w Samborskiém, przyczyniła się niemało i ta okoliczność, że od chwili przybycia cesarza do Ołomuńca, poczta z Wiednia albo zupełnie nie przychodziła do Lwowa, albo przychodząc nieregularnie, przynosiła tylko te wiadomości które z Ołomuńca pozwolono daléj przesyłać. Nie miano więc we Lwowie dzienników wiedeńskich, tylko rządowe, podające przychylne rządowi wiadomości, lub zupełnie fałszywe, a od trzech dni nie było żadnych, bo poczta zupełnie nie przechodziła. Wiedziano jednakże przez Wrocław, że Wiedeń oblężony, że ma być atakowany, bombardowany, że Wiedeńczyki na pogróżki Windischgraetza odpowiadali, iż wolą raczéj zginąć niż przyjąć podawane przez niego warunki. Prawda, że niespokojność coraz bardziéj wzrastała, nie wywołała przecież najmniejszego zamieszania porządku.

Dnia 31° października i 1° listopada ludność lwowska przechodziła się tłumem ale spokojnie po ulicach: przeciwnie jakby umyślnie rozpuszczone żołdactwo austryackie, od południa 1° listopada, pijane, przebiegało ulice, a potrącając przechodzących, szukało zaczepki; ale doświadczeni w cierpliwości Lwowianie unikali aby nie dać najmniejszego powodu, któryby mógł posłużyć za pozór do barbarzyńskiego postąpienia, jakiego już doświadczył Kraków, Praga, a nawet, na mniejszą wprawdzie skalę, Stanisławów, Samborz i inne miasta Galicyi.

Około godziny siódméj wieczorem, na wiadomość że pijani kanoniery austryaccy, napastnąwszy idących bez broni dwóch towarzyszów Gwardyi Narodowéj mocno poranili, z których jeden w parę godzin skończył życie, a zadane drugimu rany długiéj wymagają kuracyi, lud począł się gęściéj gromadzić i dążył ku strażnicy Gwardyi gdzie złożono broczących krwią gwardzistów. Tylko statecznéj, bezkarnie nadużywanéj wytrwałości, przypisać należy umiarkowanie z jakiém Lwowianie objawili pogardliwe oburzenie na sprawców morderstwa, dalecy od zamiaru ukarania ich własną siłą, domagali się wymiaru sprawiedliwości u władz właściwych. Ufni że rada centralna i miejska nie zaniedbają poprzeć ich żądania, rozchodzili się do domów. W téj stronie miasta, gdzie na wieść o dokonaném morderstwie lud się był zgromadził i skąd już, około godziny ośméj wieczorem do domów się rozchodził, nie było widać żadnych poruszeń wojska, oprócz silniejszych patrolów odbywanych przez Gwardyę Narodową i przez wojsko austryackie. Dopiero kiedy przed godziną dziewiątą strzały armatnie jako znak alarmu, powołały pod broń Gwardyę Narodową, dostrzeżono że Austryacy już pierwéj zajęli stanowiska na około rynku. Nikt nie mógł odgadnąć powodu alarmowania i to kartaczowemi strzałami; wiedziano wprawdzie że od niejakiego czasu oprócz ufortyfikowanéj góry za Lwowem, w inne jeszcze strony miasta, nocą pozataczano armaty, co też utwierdzało w przekonaniu że i dla Lwowa gotują los podobny, jakiemu uległ Kraków i Praga, ale zdawało się że i ten zamach spełznie jeszcze bez skutku, kiedy nie pomszczonėm przez lud morderstwem dwóch gwardzistów, ani kartaczowemi wystrzałami alarmu, nie udało się wywołać jakibądź rozruch.

Na odgłos wystrzałów armatnich około godziny dziewiątéj wieczorem, Gwardya zajęła wyznaczone na przypadek alarmu miejsca zbioru; reszta niezbrojnéj ludności w rynku i przyległych mu ulicach stała przerażona domysłami, czy owe strzały nie są hasłem do napadu na miasto, zbliżających się może Rusinów z wsi okolicznych, któremi ciągle straszono.

Bliskie rozstawienie niektórych oddziałów Gwardyi naprzeciw wojsku austryackiemu, które ją drażniło różnemi sposobami w ciągu całéj nocy, mogłoby rzeczywiście krwawy bój wywołać, gdyby spełnieniu téj obywatelskiéj posługi nieprzewodniczyła myśl, aby nie dać ani cienia pozoru, któregoby chciano użyć za powód do wykonania zdradzieckich planów.— I tak, w ulicy Halickiéj kompania wojska austryackiego, stojąca w odległości czterech kroków naprzeciw oddziałowi gwardyi, po bezskuteczném zaczepianiu go, to przybieraniem się do attaku na bagnety, to cylowaniem jakoby do wystrzału, niezdolna zwalczyć jego cierpliwości, około godziny jedenastéj w nocy z kilkunastu karabinów wystrzeliła w powietrze. Oddział gwardyi jeszcze stał nieporuszony z miejsca, lecz jednocześnie lud wiedziony własnym instynktem obrony, rzucił się do stawiania barykad we wszystkich ulicach przyległych do rynku; jedni mniemali że wojsko austryackie rozpoczyna attak, drudzy powtarzali wieść, że chłopi ruscy zbliżają się do miasta; Austryacy wycofali się z strażnicy będącéj w głównym rynku, a wciągu jednéj godziny wszystkie przyległe ulice zostały poprzecinane barykadami.

Od chwili wystrzałów karabinowych w ulicy Halickiéj Gwardya nie odbierała żadnych rozkazów. Na doniesienie że wszędzie barikady wznoszą, odrzekł dowódzca gwardyi: « to niech sobie stawiają, » ale nie pokazał się na ulicy. Pomimo to jednak zostawieni samym sobie, bez zamieszania wszyscy oczekiwali przy barykadach nieprzewidzianego rozwiązania tego dramatu.

Nareszcie pomiędzy trzecią a czwartą godziną rano 2go listopada, przyniesiono ze sztabu i przy barykadach głoszono doniesienie téj treści: « Jenerał komenderujący potwierdza to co wczoraj z wieczora w imieniu jego, jenerał Bordello oświadczył, że nie miał zamiaru ogniem lub ostrzem przywracać porządku, — że strzały były przypadkowe, — że żąda aby barykady były natychmiast rozrucone, aby aula akademicka i strażnice gwardyi były wypróżnione, jedném słowém aby się Gwardya rozeszła do domu, a on *zaręcza słowem honoru* iż wojsku do koszar odejść każe. » — Doniesienie to było podpisane przez komenderującego Hamersztejna.— Zdecydowano się natychmiast uledz temu wymaganiu; przy jednéj tylko barykadzie gdzie kapitan gwardyi Heydel odczytał to doniesienie, odezwał się jeden głos: « na latarnię z tymi, co takie przynoszą żądania, » ale był to głos człowieka nasłanego umyślnie aby lud podburzał, bo go wieczorem widziano prowadzącego patrole austryackie, to też ten głos nie miał żadnego znaczenia; wszędzie rozrucano barykady i jeszcze przededniem śmiało jeździły patrole austryackiéj kawaleryi.

Pragnąc rzeczywiście przywrócić porządek, ponieważ w ogłoszoném doniesieniu warunków nie było wzmianki o ukaraniu artylerzystów winnych morderstwa, legia akademicka przez wysłanych od siebie, przedstawiała komendantowi gwardyi, że dla zapobieżenia na przyszłość zbrodniom

tego rodzaju, wypadałoby żądać po jenerale komenderującym ukarania niezwłocznie winnych; uważając oraz że ustąpienie gwardyi przed cofnięciem się opojonego wojska, może narazić lud bezbronny na widocznie zagrażające mu niebezpieczeństwo życia, że nawet przy rozrucaniu barykad, mogą nastąpić zatargi z wojskiem blisko nich stojącém, a ośmielonêm do nowych gwałtów przez nieukaranie winnych, żądała legia akademicka dopomnienia się o wymiar sprawiedliwości i jeżeli nie o ściągnienie wojska do koszar, to przynajmniéj o usunięcie go z miejsc które teraz zajmuje. Na takie żądanie będące jedynie skutkiem przezornéj troskliwości o bezpieczeństwo miasta, odpowiedział dowódzca że jenerał komenderujący przyrzekł ukarać winnych, że dał słowo honoru że wojsko nikogo attakować nie będzie, że zapewnił iż nie w skutek czyjegobądź rozkazu zaalarmowano miasto wystrzałami armatniemi, ale pijani artilerzyści spostrzeglszy zbliżający się oddział wojska austryackiego, mniemali że Gwardya Narodowa naciera na armaty i w celu jéj odparcia trzy razy wystrzelili!!! Dodał nadto dowódzca, że ogłoszone warunki już zostały przyjęte, a kiedy legia akademicka chce boju, to tylko sama bić się będzie!!! Takie wyrażenie się niezgodne z powołaniem dowódzcy Gwardyi Narodowéj, byłego pułkownika wojsk polskich (1), zakrwawiło serca i przejęło zgrozą akademików, ale nie mając nigdy zamiaru wyłączania się z pomiędzy gwardyi i całéj ludności, legia akademicka w uczuciu obowiązku swego, czuwała nad bezpieczeństwém publiczném w ciągu całéj nocy, a z nadchodzącym dniem po rozruceniu barykad otaczających aulę, rozchodziła się do domów. (*d. c. n.*)

OBCHODY ROCZNICY 29go LISTOPADA.

(Dalszy ciąg.)

W Nantes Sekcya T. D. P. zarządziła obchód rocznicy 29go listopada, na który zaprosiła braci z po za Towarzystwa, i ci w znacznéj liczbie na tymże obchodzie znajdowali się. — Ob. ObalskiJózef członek T. D. P. zajął miejsce prezydującego na posiedzeniu i temi je słowy otworzył: « Przed niejakim czasem rzucając obcą ziemię i przenosząc się na rodzinne niwy, sądziliśmy, że zmieniamy na zawsze miejsce ob radowań naszych, aleć nieodgadniętym przeznaczeń wyrokiem, znowu zajmujemy stanowisko emigracyjne; ślubowaliśmy wytrwać na niém, niech nas nie zrażają przeciwności,— postępujmy tą samą drogą jak dotąd, wytrwale i nieustannie, aż dopóki nie osiągniem pożądanego celu, dopóki nie wyswobodzim ojczyzny naszéj z pod obcego jarzma i nie uczynimy wszystkich braci naszych wolnymi. »

Ob. Nagajski Franciszek, członek T. D. P., nowy emigrant, w pięknie ukształtowanych wyrazach pełnych młodzieńczego zapału, rozwinął obowiązki pierwszéj Emigracyi, któréj część najzaszczytniéj zasłużyła się Ojczyźnie, i wskazał, że te same uczucia powodują młodzieżą nowo przyszłą na emigracyę, że jéj obowiązkiem jest połączyć się z żywotnemi siłami czynnéj i prawdziwéj Demokracyi, aby wspólnie pracować dla przyszłego bytu Polski, trzymając się zawsze téj zasady: *przez Towarzystwo Demokratyczne dla Polski, przez Polskę dla ludzkości.*

Ob. Oprządkiewicz Michał, nowy emigrant, wiedziony tąż myślą samą co przed nim mówiący, wskazał dokładnie potrzebę utrzymania pierwiastkowych zasad Towarzystwa Demokratycznego i publiczném do niego przystąpieniem, najlepiéj stwierdził swoje zdanie.

Ob. Jasieński Franciszek-Piotr, członek T. D. P. przedstawił obecny stan Polski, — jéj postęp, — ukształcenie ducha wolności, — usposobienie ludu, nakoniec wspomniał o stosunkach Polaków z innemi narodami, które dążą do przetworzenia się na zasadach demokratycznych.

Ob. Grabowski członek T. D. P. zachęcał do wytrwałości mówiąc: « jeżeli nasz wiek nie dozwala nam czasem myśleć o tém, abyśmy kosztowali owoców prac naszych, to nas to przekonanie ożywia, że młode pokolenie szczęśliwszém od nas będzie, — pracujemy dla niego, dla przyszłości, dla Polski, a nie dla nas samych, — egoizm był od nas zawsze dalekim. » (*d. c. n.*).

(1) W ostatnich dniach październ:ka rząd austryacki mianował go jenerałem.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Z Drezna, 13 Grudnia..... Stan oblężenia rozciągniony do całéj Galicyi, zdaje się potrwa przez czas wojny Węgierskiéj; P. Etinger urzędnik pośredniczący między władzami Krakowa a gubernatorem Zaleskim, 4 grudnia wezwał Radę miejską aby wydała rozporządzenie wydalenia emigrantów, Rada odpowiedziała, że wolno mu z swojéj strony rozporządzać jak mu się podoba ale Rada nie widzi potrzeby takiego rozporządzenia, bo pobyt emigrantów nie sprzeciwia się Konstytucyi.— W poznańskiém władze policyjne otrzymały polecenie aby nieturbowały emigrantów, ale aby miały baczność na ich prowadzenie się i czy biorą się do zatrudnienia mogącego im zapewnić utrzymanie; wyraźnego pozwolenia ani zabronienia pobytu, nie ma. — Reakcya niemiecka nie dosięgnęła jeszcze Drezna, pomimo jéj zabiegów mianowane w marcu ministeryum nie zmieniło polityki swojéj; przed kilku dniami wyszło dość rewolucyjne postanowienie rozwiązania batalionu gwardyi królewskiéj, bo tego żądał Sejm dla oszczędności.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z nad granic Polski, 27 listopada... w Wiedniu Jaźwińskiego aresztowano wraz z żoną, ją zamknięto do domu kary i popr awy pomiędzy kobiety najgorszego prowadzenia się, zarzucając jéj, że nie jest żoną tylko mieszkającą z Jaźwińskim. Powód tego podłego i nikczemnego obejścia się z nią jest ten, że swoim kosztem kazała uszyć chorągiew dla legii akademickiéj. Jaźwiński zaś za to, że przywiózł ze Lwowa dowody upowszechnianego przez urzędników austryackich spisku pomiędzy chłopami na wyrżnięcie szlachty.

8 grudnia *Z Galicyi* nie masz nic nowego, stan oblężenia trwa ciągle, w całéj monarchii rząd wojskowy pomimo Sejmu i ministeryum konstytucyjnego... Redaktora Gazety Narodowéj Dobrzańskiego i wielu innych aresztowano we Lwowie, nie wiem z jakiego powodu bo dzienniki nie donoszą a listy prywatne otwierane na poczcie, takich doniesień zawierać nie mogą, gdyż możnaby się łatwo dostać pod sąd a nawet dostać w łeb kulą konstytucyjną. Szlachta zaczyna się przyzwyczajać do zniesienia pańszczyzny.

Ostreżenie. — Reims 14go grudnia. Odebrane tu dwa listy jeden pisany z Galicyi do Polaka, drugi z Wiednia do Francuza, były odpieczętowane i na powrót zapieczętowane pieczęcią policyi austryjackiéj. Treść listu z Galicyi zapewne dała powód do nowych prześladowań, bo tylko część jego nas doszła, resztę, wobec absolutnego postępowania wrogów naszych, zapewne jako korpus *delicti* zatrzymano. Prosimy redakcyi aby w Demokracie umieściła to doniesienie w celu ostrzenia że dogadzając nieweczesnéj ciekawości można narazić osoby a nawet sprawę publiczną.

Redakcya uprasza zalegających w opłacie o niezwłoczne nadesłanie należących od nich kwot prenumeraty, zmniejszając bowiem liczbę odciskanych eksemplarzy z rozpoczęciem nowego tomu. przesyłać będziemy *Demokratę* tylko osobom które uczynią zadość ninniejszemu wezwaniu.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.